

Stefan Ciara: Reformacja a ruch egzekucyjny

Bliskie związki pomiędzy reformacją a zmierzającym do reformy państwa średnio-szlacheckim ruchem egzekucji praw i dóbr wynikały zarówno z przesłanek ideowych, jak i personalnych – pisze Stefan Ciara w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: (Re)formacja po polsku.

Bliskie związki pomiędzy reformacją a zmierzającym do reformy państwa średnio-szlacheckim ruchem egzekucji praw i dóbr wynikały zarówno z przesłanek ideowych (wskutek ożywienia intelektualnego rozbudzonego przez renesans i reformację upowszechnianego na nieznaną dotąd skalę dzięki wynalazkowi Jana Gutenberga z Moguncji), jak i personalnych. Wszak czołowi przywódcy egzekucjonistów – złotousty, wielokrotny marszałek izby poselskiej („polski Demostenes”) podkomorzy chełmski Mikołaj Sienicki, kasztelan sandomierski Hieronim Ossoliński czy też kasztelan śremski, przy tym zamożny magnat Rafał Leszczyński byli protestantami. Kierując się ogólną zasadą bardziej sprawiedliwego rozłożenia kosztów utrzymania państwa dążyli oni, podobnie zresztą jak znaczna część katolickiej większości parlamentarnej w kolejnych sejmach doby „złotego wieku”, co najmniej do osłabienia uprzywilejowanej pozycji stanu duchownego. Postulowano zwłaszcza zniesienie immunitetu podatkowego duchowieństwa poprzez opodatkowanie dziesięcin i kościelnych dóbr ziemskich, wprowadzenia tzw. ustaw amortyzacyjnych zakazujących przekazywania ziemi Kościołowi (choć i tak Kościół w dawnej Rzeczypospolitej miał znacznie mniej majątków ziemskich niż np. we Francji).

Zdaniem działaczy ruchu egzekucyjnego opłaty za objęcie biskupstw zwane annatami (odpowiadające rocznym dochodom z takiego biskupstwa) nie powinny być przekazywane Stolicy Apostolskiej, lecz służyć finansowaniu obrony kraju przed Tatarami, zaś sołtysi z dóbr kościelnych powinni uczestniczyć w obronie kraju. Szczególnie nabrzmiała była kwestia wykonywania wyroków sądów kościelnych przez władzę świecką, czyli starostów grodowych. Żądano zakazu starościńskiej egzekucji tych wyroków (wydawanych najczęściej w sporach o dziesięciny). Szlachta różnowiercza traktowała ten zakres kompetencji starostów jako formę opresji wobec *dissidentium in religione*. A gdy wreszcie obradujący w Piotrkowie od jesieni 1562 r. do wczesnej wiosny 1563 r. pierwszy z sejmów egzekucyjnych skasował ową starościńską jurysdykcję, znaczna część szlachty uznając ten fakt za spełnienie najważniejszego jej postulatu stopniowo porzuciła wyznania reformowane powracając do religii rzymskokatolickiej, choć zdarzały się też odwrotne przypadki.

Sejm, który w 1569 r. doprowadził do uchwalenia Unii Lubelskiej (zacieśnienie związku państwowego z Litwą należało, jak wiadomo, do najważniejszych postulatów obozu egzekucyjnego) miał w izbie poselskiej około 30 procent protestantów. W senacie przewaga ewangelików była jeszcze bardziej widoczna: senatorów protestanckich było w sejmie lubelskim 58, do tego jeszcze w krzesłach senatorskich zasiadali dwaj wyznawcy religii prawosławnej; natomiast katolików było wśród senatorów świeckich 55. Do tego dochodzili też biskupi ordynariusze diecezji, w liczbie 15. Co ciekawe niektórzy z nich próbowali łączyć stanowiska biskupów z wyznaniem niekatolickim, czego najjaskrawszym przykładem był Mikołaj Pac: przyjąwszy wyznanie zwane potocznie „helweckim” (czyli popularne wśród części szlachty i magnatów kalwińskie-ewangelicko-reformowane) dopiero

po dłuższym czasie i naciskach króla Stefana Batorego ustąpił z biskupstwa kijowskiego. Był to jednak wyjątek od reguły – umacnianiu katolicyzmu sprzyjało wyraźne wzmocnienie Kościoła katolickiego realizującego reformy przyjęte na soborze trydenckim, działalność edukacyjna kolegiów jezuickich, w których murach studiowali w drugiej połowie XVI w. liczni protestanci i prawosławni, wreszcie polityka kolejnych władców Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jeszcze Batory wystawił dla ewangelików 28 nominacji senatorskich – 6 dla wojewodów i 22 na kasztelanów. Jego następcą, gorliwy katolik, jakim był Zygmunt III – w początkach rządów nie pomijał w nominacjach na urzędy ewangelików i wyznawców „religii greckiej”, natomiast wraz z upływem lat coraz bardziej preferował katolików w dystrybucji krzesła senatorskich.

Największe sukcesy obóz egzekucyjny, kierowany w znacznej mierze przez protestantów, uzyskał za panowania ostatniego Jagiellona. Oprócz wspomnianego wyżej najważniejszego dokonania, jakim była Unia Lubelska, przyjęto antymagnacką, bo formalnie mającą zapobiec kumulacji wysokich urzędów państwowych, zasadę *incompatibilitatis*, czyli ich niepołączalności. Zrealizowano też kolejny z postulatów – odebrano, głównie magnatom, trzymane przez nich, nieraz od pokoleń, dobra domeny królewskiej i ustalono zasady, niestety wkrótce zdegenerowane, wykorzystania tych zasobów na potrzeby obronności kraju – wojsko kwarciane opłacane z kwarty, podatku ściąganego od dzierżawców tych włości. Postulat opodatkowania kleru został zrealizowany częściowo poprzez tzw. wytrącanie połowy dziesięciny z nadzwyczajnego podatku (poboru łanowego) nakładanego na poddanych chłopów. Wskutek tego duchowni – rezygnując z połowy dziesięciny – partycypowali w kosztach utrzymania państwa a

zwłaszcza jego wojska. W szerszym zakresie problem ten doczekał się realizacji dopiero podczas obrad Sejmu Czteroletniego, gdy uchwalono tzw. ofiarę dwudziestego grosza (20% dochodu) z dóbr kościelnych.

Pod koniec XVI w ruch egzekucyjny, stawiający na modernizację ustrojową, tracił impet.

W dobie panowania Stefana Batorego powołano do życia Trybunał Koronny oraz Litewski, najwyższą instancję sądownictwa

staropolskiego trafiła – kosztem osłabienia prerogatyw monarszych – w ręce szlachty (deputaci byli wybierani przez organy samorządu szlacheckiego – sejmiki, natomiast w przypadku deputatów duchownych – kapituły).

Pod koniec XVI w ruch egzekucyjny, stawiający na modernizację ustrojową, tracił impet. Elity przywódcze rozbite na trzy konfesje (luteranizm oraz wywodzący się z kalwinizmu zbór większy i zbór mniejszy) notowały na swym koncie niemałe sukcesy, ale i dotkliwe porażki. Do tych pierwszych należy zaliczyć niewątpliwie wiekopomny akt Konfederacji Warszawskiej, przyjęty przez sejm konwokacyjny po śmierci Zygmunta Augusta aby „w Kościelech krwie nie przelewać”. Porażką było natomiast powierzenie stanowiska *interrex*a na czas bezkrólewia arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, a nie marszałkowi wielkiemu koronnemu, które to stanowisko w czasach pierwszego bezkrólewia piastował ewangelik – Jan Firlej.

Omówione powyżej pokrótce związki polskiego protestantyzmu z ruchem egzekucji praw i dóbr w Polsce złotego wieku skłaniają do postawienia ogólnego pytania o polityczną rolę zwolenników reformacji w dziejach XVI stulecia. Najbardziej trafnego podsumowania tej roli dokonał znakomity uczony niemiecki Gottfried Schramm w wydanej pół wieku temu, ale nadal bardzo aktualnej, fundamentalnej monografii „Szlachta polska wobec reformacji 1548- 1607”:

Na większości sejmów obradujących w latach 1550-1606 śmiało występowali oni [polscy protestanci – przyp. S.C.] w obronie swoich interesów i, w stopniu większym niż się przypuszcza, przyczynili się do wybuchu rokoszu Zebrzydowskiego. Trafny jest zarzut, że żadnego z trzech bezkrólewii nie wykorzystali, aby przeforsować własnego kandydata [s. 371].

Polscy protestanci nie mogli w pełni wykorzystać wątku walki o idee szlacheckiej wolności. Sojusz silnego kleru z katolickim królem, którego władza miała pełną legitymizację i który nie gnębił miejscowej szlachty ingerencjami w jej przywileje, odróżnia Polskę od Czech, Węgier, Szkocji, Francji i Niderlandów. Specyfika polskich dziejów sprawiła, że protestanci nie mieli punktu oparcia, pozwalającego na osiągnięcie politycznego przełomu [s. 373]

Stefan Ciara